

Bugaj, Roman

Jeszcze o Twardowskim

Przegląd Historyczny 71/2, 333-342

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ROMAN BUGAJ

Jeszcze o Twardowskim

W „Przeglądzie Historycznym” t. LXIX, 1978, zeszyt 2, s. 309—315 została zamieszczona obszerna wypowiedź polemiczna Zbigniewa Kuchowicza i Janka A. Ojczyńskiego dotycząca mojej książki pt. „Nauki tajemne w Polsce w dobie Odrodzenia” (Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1969, s. 252). Autorzy stwierdzili m.in. co następuje:

„Nie polemizujemy z tezami całej książki, odwrotnie, sądzimy iż badania autora dotyczą bardzo ważnej, mało znanej prolematyki. Nauki tajemne, alchemia, magia wiązały się bowiem z mentalnością zbiorową, z postawą ówczesnych ludzi. Bez prześledzenia powiązań, uwarunkowań i zainteresowań ludzi Odrodzenia całą dziedziną wiedzy tajemnej nie zrozumiemy w pełni poczynania i reakcji generacji żyjących w Polsce XVI wieku. — — Uznając tedy zasługi autora w podniesieniu tak ważkiej problematyki, polemizujemy tylko z jego tezami dotyczącymi samego Twardowskiego” (s. 309).

Wnioski polemiczne można przedstawić w następujących punktach:

1. Twardowski nie może być utożsamiony z „osobą przebywającego na dworze Mniszchów maga Durana”; nie miał on nic wspólnego z norymberczykiem Lorenzem Dhurem, a zatem — nie był Niemcem.

2. „Wywołanie ducha Barbary mogło mieć miejsce, jak podaje Possel, około 1551 roku, nie zaś w przeszło 18 lat po śmierci królowej. Powiązanie tego zdarzenia z Twardowskim skłonni byłibyśmy uznać za legendę, przypisaną czarnoksiężnikowi dużo później, najprawdopodobniej na przełomie XVI/XVII wieku”.

3. Wprowadzenie Giżanki na dwór i przedstawienie jej królowi odbyło się bez udziału Twardowskiego.

4. Moja teoria dotycząca Dhura-Twardowskiego nie może stanowić „wyjaśnienia spraw i sporów dotyczących postaci czarnoksiężnika”.

5. „Na wielką uwagę — stwierdzają autorzy — zasługuje podana przez B. Nowicką, a potwierdzona przez R. Bugaję wiadomość że w aktach wyszogrodzkich występuje pod rokiem 1495 czarnoksiężnik Twardowski, jako postać żyjąca współcześnie. Wydaje nam się, iż dalsze poszukiwania winny iść w kierunku uzyskania dodatkowych informacji o postaci wymienionej w aktach wyszogrodzkich” (s. 315).

Podjmując dyskusję na temat Twardowskiego autorzy nie zaprezentowali żadnego nowego źródła ani żadnych nieznanymi mi dotąd faktów rzucających nowe światło na omawianą sprawę. Oparli się wyłącznie na zebranych i uporządkowanych przeze mnie materiałach i one jedynie stały się podstawą ich spekulacji.

Skoro wspomniany wyżej dokument wyszogrodzki z 1495 r. stanowił dla nich dowód podważający moją rekonstrukcję wydarzeń, to przed podjęciem polemiki powinni byli zaznajomić się dokładnie z jego treścią i krytycznie ocenić jego wartość. Wystarczyła im jednak niepełna i niedokładna informacja z drugiej ręki.

W swej książce „Barbara Radziwiłłówna” Z. Kuchowicz pisze: „Twardowski jest postacią raczej niehistoryczną (zamieszczone ostatnio wiadomości na temat istnienia i rzekomo niemieckiego pochodzenia czarnoksiężnika są dla mnie nieprzekonywające¹, stąd też wielu badaczy traktuje całą sprawę jako bajkę”. Nieco dalej mówiąc o relacji Joachima Possela stwierdza m.in.: „Motyw Barbary wzbudzał zainteresowanie, a legendarnej tajemniczości nabierał w kontekście baśniowej postaci mistrza Twardowskiego”. Wreszcie w „indeksie osób” zamieszczonym w książce informuje: „Twardowski, niehistoryczna postać czarnoksiężnika z XVII w.”².

Natomiast w omawianej obecnie wypowiedzi polemicznej Kuchowicz zmienił swój pogląd i wraz z Ojrzyńskim twierdzi: „Nie uważamy iż Twardowski stanowi postać baśniową, nie możemy wszakże przyjąć poglądów, iż był przebywającym w Polsce Niemcem” (s. 310). Szkoda, że autorzy stwierdziwszy już, iż Twardowski był postacią historyczną i doszedłszy do przekonania, że nie był Niemcem, nie udowodnili, kim był naprawdę, Polakiem, Włochem, czy kimś innym.

Przechodzę teraz do szczegółowego rozważenia argumentów przedstawionych przez Kuchowicza i Ojrzyńskiego.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zaraz po śmierci Zygmunta Augusta wybuchnął skandal związany z rozgrabieniem dóbr królewskich przez nieuczciwych dworzan. W tej bardzo głośnej sprawie niepoślednią rolę odegrały praktyki magiczne szeroko uprawiane na dworze Zygmunta, które nawet miały spowodować przedwczesną śmierć króla. Wiele interesujących szczegółów na ten temat zanotował Świętosław Orzelski³.

14 kwietnia 1573 r. złożył w sprawie czarów doniesie zeznanie Stanisław Czarnotulski. Po nim zabrali głos dalsi świadkowie, m.in. dwaj dworzanie królewscy, Zielenki i Pęgowski. Pierwszy z nich stwierdził, że żona Gیزی, matka Barbary, wraz z córką używały czarów na opętanie króla i spowodowały za jego poradą babę czarownicę z miasta Błonia, a brał w tym udział Jerzy Hegner. Zeznający w tej samej sprawie zaraz po Zielenkim sekretarz Zygmunta Augusta — Jakub Pęgowski, oświadczał natomiast:

„Mniszchowie mieli u siebie dwóch magów, Gradowskiego i Durana, i posługiwali się nimi w swoich sprawkach. Inni dworzanie potwierdzali to oraz dodawali, że Gradowski podawał się za sługę Jerzego Mniszcha i jako sługa zawsze z nim chodził. Mniszech zaprzeczał temu”⁴.

Rzuca się tu w oczy wspólne działanie kilku osób: obu Mniszchów, Mikołaja i Jerzego, Gizowej, jej córki Barbary, baby czarownicy z Błonia, Jerzego Hegnera, wreszcie klientów Mniszchów — magów Gradowskiego i Durana⁵.

Z przedstawionych faktów wynika następujący wniosek. Sprawa praktyk magicznych występuje w życiu Zygmunta Augusta z tak dużym rozgłosem tylko jeden, jedyny raz, mianowicie w okresie kilku lat przed jego śmiercią. Wtedy właśnie i tylko wtedy działała na dworze czarownice, panoszą się różni magowie i astrologowie krajowi i zagraniczni (wśród tych ostatnich Niemiec Leonard Thurneysser i Belg Wilhelm Misocacus), wtedy odbywają się tajemnicze praktyki magiczne, zaklęcia i czary. Nigdy przedtem sprawy te nie występowały w takiej

¹ R. Bugaj, *Mistrz Twardowski w obliczu historii*, [w:] *W świetle pieśni i bajki. Studia folklorystyczne*, red. R. Górski i J. Krzyżanowski, Wrocław 1969, passim.

² Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1976, s. 239, 267, 414—415.

³ S. Orzelski, *Bezkrolawia ksiąg ośmióro, 1572—1576 t. I*, tłum. W. Spasowicz, Petersburg — Mohilew 1856, s. 66—67.

⁴ Tamże, s. 67.

⁵ R. Bugaj, *Nauki tajemne w Polsce w dobie Odrodzenia*, Wrocław 1969, s. 184.

skali i z tak wielkim natężeniem. Ponadto zastanawia rola magów Durana i Gradowskiego. Czy można tych faktów nie brać pod uwagę?

Pierwszą relację o Twardowskim podał w „Dworzanie” Łukasz Górnicki. Nie bez znaczenia jest szczegół, że zaufany sekretarz króla ukończył swe dzieło 18 lipca 1565. Wysunąłem przypuszczenie, że owa enigmatyczna wzmianka Górnickiego o Twardowskim musi pozostawać w związku z przedstawionymi wyżej wydarzeniami. Okres dzielący lata 1565—1572 (data śmierci króla) jest zbyt krótki, aby można go było bagatelizować. Należało również wziąć pod uwagę doniesienia Jana Giza (1573) i Joachima Possela (1624) o wywołaniu ducha Barbary Radziwiłłówny, doniesienia potwierdzone w 1712 r. przez Stanisława Bielińskiego⁶. Według Possela i Bielińskiego sprawa ta łączy się ściśle z postacią Twardowskiego. Jan Giza, nie wymieniając osoby czarodzieja, twierdzi, że wydarzenie to miało miejsce na Zamku królewskim w Warszawie w nocy z 7 na 8 stycznia 1569, a więc w tym samym okresie uprawiania praktyk magicznych na dworze królewskim.

Kuchowicz i Ojrzyński zakwestionowali niniejszą datę i stwierdzili, że: „wywołanie ducha Barbary mogło mieć miejsce, jak podaje Possel, około 1551, nie zaś w przeszło 18 lat po śmierci królowej” (s. 315). Autorzy nie wypowiedzieli się, kto wówczas mógł odgrywać rolę owego „ducha”. Barbara Gizanka oczywiście nie wchodzi tu w rachubę. Z drugiej strony sądzą oni, że „jedynym dokumentem świadczącym naprawdę o historyczności Twardowskiego” jest wspomniany wyżej przekaz źródłowy z 14 czerwca 1495 cytowany przez B. Nowicką, a odnaleziony przeze mnie w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Zauważają przy tym, iż „dokument [ten jest] zgodny z anegdotą Górnickiego interpretowaną dosłownie, przy założeniu, że opowiada ona o wydarzeniu autentycznym z czasów Zygmunta Starego, gdy Twardowski prawdopodobnie już nie żył” (s. 314). Autorzy przeoczyli jednak ważny fakt. Jeśli nawet przypuścimy, że chodzi tu o owego Fwardosky'ego, którego nazwisko Kuchowicz i Ojrzyński zupełnie dowolnie i niezgodnie z tekstem nieznanego im źródła przeinaczyli na „Twardowski”, to skoro w roku 1495 był on osobą znaną i wymienianą w dokumentach, musiał zatem liczyć wtedy co najmniej 40—50 lat. czyli zakładając że żył on jeszcze w 1551 roku — data wywołania ducha Barbary akceptowana przez autorów — wiek jego musiałby wynosić 96 lub 106 lat! Czy możliwe jest aby w obu przypadkach chodziło o tę samą osobę?

Gdyby Kuchowicz i Ojrzyński przeczytali moją książkę uważniej stwierdziliby, że oprócz wspomnianego Fwardosky'ego wymieniam jeszcze kilku innych Twardowskich żyjących w XVI wieku: tak więc wspomniany tam jest rolnik Kacper Twardowski, zamieszkały w 1577 r. w woj. sandomierskim, w pow. opoczyńskim⁷, dalej Wawrzyniec Twardowski, herbu Ogończyk, mąż Barbary Kowalskiej, herbu Wieruszowa, osiadłej około 1550 r. w woj. sieradzkim⁸, wreszcie magister sztuk i filozofii Jan Twardowski, autor łacińskiego dziełka wydanego w Wilnie w 1594 r.⁹ Stosując metodę Kuchowicza i Ojrzyńskiego moglibyśmy każdą z wymienionych osób dowolnie utożsamić z magiem Twardowskim.

Wróćmy do relacji Łukasza Górnickiego, którą uznałem za pamflet wymierzony w Twardowskiego, Jerzego Mniszcha i prawdopodobnie w Zygmunta Augusta, protektora czarodzieja. W pracy swej podkreśliłem, że facecja autora

⁶ S. Bieliński, *Niedziele kaznodziejskie, to jest kaaznia na niedzielę całego roku*, Częstochowa 1712, s. 43—44.

⁷ A. Pawiński, *Źródła dziejowe* t. XIV, s. 197, 294.

⁸ *Acta Terrestria Sierad.*, 1543; K. Niesiecki, *Herbarz Polski* t. V, wyd. J. N. Bobrowicza, Lipsk 1840, s. 338; t. IX, s. 156.

⁹ T. Wierzbowski, *Bibliographia polonica* XV ac XVI ss. t. II, Warszawa 1891, s. 192, 298.

„Dworzanina” jest świadomie przez niego zaszyfrowana. Narażenie się królowi, od którego przecież Górnicki otrzymywał wcale pokaźne honorarium, nie było bezpieczne i wołał on nie wystawiać na szwank swej doskonałej pozycji na dworze.

Kuchowicz i Ojrzyński zakwestionowali mój pogląd i zgodnie z zapatrywaniem dawniejszych badaczy odczytali treść facecji dosłownie. Stanowiska swego nie potrafili jednak poprzeć żadnym przekonującym dowodem.

Zmuszony jestem przytoczyć tu kilka fragmentów mej pracy, które pozwolą wyjaśnić omawianą kwestię.

„Górnicki, człowiek trzeźwo i realistycznie myślący, krzywym okiem patrzył na różnych magów, astrologów i alchemików przebywających na dworze królewskim, którym monarcha poświęcał czas i których obsypywał hojnymi honorariami. Jako dworzaniowi wtajemniczonemu w niejedną sekretną sprawę nieobce mu były praktyki magiczne Twardowskiego. Śmiał się z nich i uważał je za zwykłe oszustwo; znając jednak zamilowania, upodobania i surowość króla nie mógł poruszać tych spraw głośno i otwarcie. Postanowił wykorzystać do tego pióro”¹⁰. Cel „Dworzanina” jest wyraźnie dydaktyczny.

„Koniec tedy a cel — — — mówi Górnicki — ku któremu dworzani zmierzają, ja rozumiem, iż ten jest, aby przez te wszystkie przymioty, które się jemu naznaczyły, pozykiwał tak bardzo sobie łaskę tego pana, przy którym będzie, iżby mu zawdy mógł prawdę powiedzieć o tym wszystkim, co by panu wiedzieć należało, a przedsię był pewien nie stracić tym łaski jego sobie”¹¹.

Nieco dalej dodaje: „i to bych panu swemu przypomniał, aby był skutecznie nabożnym, bez owego bożkowania a lizania obrazków, przy tym też aby się nie wdawał w czarnoksiężstwa, w czary i w inne wieszczby a wróżki próżne”¹².

Nie śmiał jednak lojalny bibliotekarz króla poruszać z nim otwarcie drażliwych zagadnień. „Bych którego z tych panów, które wiem, łaskę znał a chciał mu wolnie to, co mi się widzi, powiedzieć, wiem pewnie, iżbych prędko z tej łaski wypadł”¹³. Nie zamierzał jednak rezygnować ze swych planów. Facecja jego nosi wszystkie cechy ostrożności i dokładności przemyślenia sprawy¹⁴.

Pragnę teraz wykazać, że Górnicki stosował tego rodzaju enigmatyczny sposób pisania. Kwestię tę wyjaśnią urywki pochodzące głównie z księgi II „Dworzanina”, w których Górnicki za pośrednictwem osób występujących w dyskusjach prądnickich przedstawia swoją „teorię” komizmu.

„Żart albo kuńsztowna posługa nic inego nie jest, jedno jakieś oszukanie przyjacielskie w rzeczy ani szkodliwej, ani obraźliwej, a jeśli co, tedy nie barzo. Otóż jako w trefnych powieściach, gdy kto co nad pomysł a mniemanie ludzkie wyrzeczy, tak tu, gdy się co komu nad nadzieję zstanie, hnet się temu ludzie śmieją. Ale te żarty najbardziej chwałą, w których jest najmniej sprośności i obrazy, a najwięcej misterstwa, i tychże dworzani używać ma, bo ze szkodliwych żartów nieprzyjaźni i wielkie zaścia bywają”¹⁵.

„Z tych tedy trefności, które w krótkim rzeczeniu zależą, ta jest najsubtelniejsza, która z słowa abo rzeczy dwuwykładnej roście, iż ją człowiek na inakwsze, niż rzeczono, wyrozumienie ułapi”.

¹⁰ R. Bugaj, *Nauki tajemne*, s. 168.

¹¹ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, [w:] *Pisma t. I*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1961, s. 398.

¹² Tamże, s. 443;

¹³ Tamże, s. 432.

¹⁴ R. Bugaj, *Nauki tajemne*, s. 171.

¹⁵ Ł. Górnicki, *op. cit.*, s. 267.

„Owa jakom pirwej powiedział, takowe zatrefnowanie z rzeczy abo słowa dwuwykładnego podoba się skoro najbarziej ludziom bo to nie leda rozum, który może rzecz, którą wszyscy jednak w ten czas rozumieją, ku inakszemu wykładu przyciągnąć; przeto też takie rzeczenie barziej dziwne jest niż śmieszne, oprócz jeśli k niemu druga trefność przystąpi”.

„Ae we wszytkiej trefności żadna rzecz trefniejsza nie jest, jako wyrwać co nad pomysł człowieczy, iżby ten, kto onego słucha, iną rzecz usłyszał niż ta, której z myślą swą czekał. Dopiero te drugie [trefności] za tym idą, jako: niewyrozumienie rzekomo czego, wykładanie inaczej rzeczy, czynienie przyrównania, wynalezienie podobieństwa, mówienie jakoby nie k rzeczy, upominanie kogo z jego głupstwa i inne wszytki już mianowane trefności, które w ludziach śmiech pobudzają”.

„Ale jądro tej trefności a wdzięczność wszytka w tym jest, aby człowiek powiedząc, jako się rzecz w sobie miała, umiał wyrazić twarz, słowa, obyczaje i sprawę wszytkę tego, o kim mówi, iżby ci, którzy słuchać będą, zapomniawszy się mniemali, że to przed oczyma ich teraz się dzieje”.

„Bywa i w tym trefność, kiedy kto w rozmowie przyczynę jakiej rzecz iną zmyśli, niżli jest abo kiedy kto wyklada po swemu imię czyje abo rzeczenie” [!!!].

„Wspomnię też tu dworskie jedno zatrefnowanie, kiedy owo człowiek iną powie, a iną rozumie — nie aby prawie przeciwna rzecz mówić się miała... (acz i to czasem ma swą gracyją), ale kiedy owo kto statkiem mówi a oną wszytką powieścią dworuje, inaczej to rozumiejąc, niż jako powie”¹⁶.

Dalej pisze m.in. o tym, że świętym przykładem dobrego żartu jest np. przedstawienie Niemca jako Polaka, zwłaszcza jeśli w tym „zachowuje się uczciwość przystojną ślachcicewi”.

Przytoczone cytaty dowodzą, że Górnicki stosował pewien szyfr w swych anegdotach i że dzięki temu, nie urażając nikogo bezpośrednio — uzyskiwał efekty humorystyczne. Odgadując jego intencje i biorąc pod uwagę kontekst ówczesnych wydarzeń mamy pełne prawo przypuszczać, że opisana przezeń „nauka czarów” kryje dwojaką treść i że stanowi żart wymierzony w Twardowskiego, Mniszcha i — pośrednio — w króla.

Niehistoryczne i fikcyjne zdarzenie, którego źródło — jak wykazał J. Krzyżanowski i R. Pollak — było podwójne, włoskie i niemieckie: Matteo Bandello i Sowizdrzał, przeniósł Górnicki w czasy Zygmunta Starego. Niektórzy badacze (wśród nich Kuchowicz i Ojrzyński) opierając się bezkrytycznie na tym fakcie sądzili, iż działalność czarodzieja wypada umieścić przed tym okresem, tzn. przesunąć ją na schyłek XV i na początek XVI wieku. Wydaje mi się to zdecydowanie niesłuszne. Jest faktem, że Górnicki niejednokrotnie zmieniał chronologię opisywanych zdarzeń i umiejscowienie w czasie niektórych osób. Pisze o tym następująco:

„Więc go [czytelnika] ani to niechaj nie obraża, iż te osoby, które są w dialog wwiezione, wspołek wszyscy jednego czasu u dworu z sobą nie byli..., wszakoż wszyscy ci znali się z sobą pospołu, a chociażby sie też nie znali, tedy mi to było wolno wtoczyć je w dialog *exemplo* ludzi onych wielkich, którzy tak-że czynili”.

„Kilka kunsztownych posług... na on czas [żem] przytoczył, kiedy sie były jeszcze nie zstały; [!!!] w czym wiem iżem nie bardzo zblądził, bo i to czasów dzisiejszych wielekroć czynią uczeni ludzie”¹⁷.

¹⁶ Tamże, s. 222, 223, 261, 206, 230 i 242.

¹⁷ Tamże, s. 17-18, 18.

Przeniesienie żartu o Twardowskim w czasy panowania Zygmunta Starego było więc, naszym zdaniem, jeszcze jednym mistrzowskim posunięciem autora „Dworzanina”, który w ten sposób pragnął zaszyfrować swoje intencje i uniknąć gniewu króla. Nie zapominajmy, że w tym czasie (1565) Duranovius-Twardowski żył i działał na dworze i cieszył się łaską swego możnego protektora.

Stwierdziwszy, że mag Duranovius był postacią historyczną (relacja Orzelskiego) wysunąłem hipotezę, że właśnie on stanowił osobę wymienioną w omówionej facecji. Zgodnie ze swymi intencjami dydaktycznymi autor „Dworzanina” przełożył po prostu obcego „Duranoviusa” (łac. *durus* — twardy) na swojskiego „Twardowskiego”, z powodzeniem zresztą, gdyż „Duranovius” zginął z czasem bezpowrotnie, podczas gdy „Twardowski” został w naszym kraju na zawsze i takim go znają wszyscy późniejsi autorzy.

Skoro Duranovius działał na dworze królewskim i spełniał jakieś usługi — to otrzymywał za nie wynagrodzenie. W związku z tym zadałem sobie trud przejrzenia kilkudziesięciu tomów rachunków dworu królewskiego Zygmunta Augusta. Nazwiska Twardowskiego tam nie znalazłem, natomiast stwierdziłem, że w rachunkach z lat 1549—1572 figuruje kilkakrotnie „Dominus Dhur”, „Dor Schwab”¹⁸.

Jest znamienne, że w latach 1563—1572 obok Dhura prawie zawsze występują osoby zamieszane w aferę Giżanki, a wymienione przez Orzelskiego. Tytułem przykładu przedstawię kilka wybranych faktów, choć mógłbym podać ich znacznie więcej.

Tak więc matka Barbary, „obywatelka Warszawy, Gizina” już w 1563 r. dostarczała dworowi cynamonu, cukru i innych artykułów¹⁹. W tymże roku i potem występuje w rachunkach Jerzy Mniszech²⁰. W latach 1563—1572 obok „Dora Schwaba” jest kilkakrotnie wymieniony Pęgowski, ten sam, który złożył jedyne zeznanie o Duranoviusie²¹. Mamy tam również Krasińskiego oraz Hegnera zamieszanego — jak wiadomo — w sprawę sprowadzenia do króla baby czarownicy z miasta Błonia²². Skądinąd wiemy, że Hegner „posiadał kram z towarami łocciowymi i norymberszczyzną”, co wskazywałoby na jego kontakty z kupcami z Norymbergi, może z rodziną Dhurów²³. Czy są to wszystko przypadki?

Ponadto w rachunkach z 1563 r. i lat następnych występuje jakiś „Laurentio obrocny” wymieniany zawsze obok Jakuba Piaseckiego, koniuszego koronnego²⁴, ale nigdy obok Dhura. Można byłoby wyciągnąć wniosek, że nazwisko i imię, „Dhur” i „Laurentius” stosowane były zamiennie i że odnosiły się do jednej osoby. Dowodziłyby one także, że ów „Laurentius Dhur” wykonywał obowiązki ściśle związane z zajęciem koniuszego, o czym wspomina w swej relacji z 1578 r. Józef Wereszczyński.

¹⁸ AGAD, Rachunki dworu królewskiego Zygmunta Augusta: *Regestrum rationale* — (sub J. Lutomiński *thesaurario perceptarum et expensarum*), 1549—1551: Do: Dhur (s. 77), D. Dhur (s. 85); 1564 (nr 201): Dor Schwab (s. 67a); 1571 (nr 234): Nomine Dor (s. 13).

¹⁹ AGAD, Rachunki 1563, nr 194, s. 22.

²⁰ Tamże, 1563, s. 127 b.

²¹ Tamże, 1564, nr 199, s. 52, 86a i nr 201, s. 67.

²² Tamże, 1564, nr 202, s. 98 a.

²³ Por. Jerzy Hegner, PSB t. IX, s. 339—340.

²⁴ AGAD, Rachunki 1563, s. 133b; 1567, s. 152, 172b, 181; 1572, s. 245b. Można by tu zadać pytanie: dlaczego zanotowano „Laurentius”, a nie „Wawrzyniec”? Z drugiej strony dokonane przeze mnie paradoksalne zestawienie: „obrocny” i „mag” jest uzasadnione. Z uwagi na negatywne stanowisko duchowieństwa praktyki magiczne musiały być uprawiane w tajemnicy. Funkcja obrocznego mogła stanowić parawan dla istotnych usług oddawanych królowi. Twardowski posiadał zresztą jakieś umiejętności w obchodzeniu się z końmi. Zanotował to nawet Andrzej Morsztyn w wierszu „Nieobiecany kasek” (1675) mówiąc, że ich na Twardowskiego nie zjeżdżisz kobyle”.

Przedstawione fakty nie są oderwane i przypadkowe, i dowodzą — zgodnie z relacją Orzelskiego — że w wymienionym okresie Dhur, Pęgowski, Mniszech, Krasieński, Gizina i Hegner (że pominię Grot, Wypczyńskiego i innych) działali wspólnie i że oddawali królowi różne usługi. Upada zatem twierdzenie Kuchowicza i Ojrzyńskiego, że „jeśli w śledztwie w czasie bezkrólewia wymieniano Durana jako maga Mniszchów, to tym samym wątpliwe się stają przypuszczenia autora o roli Twardowskiego na dworze królewskim” (s. 313). Jestem głęboko przekonany, że rachunki dworu królewskiego całkowicie popierają moją tezę.

Stwierdziłem, że norymberska rodzina Dhurów już od pierwszej połowy XVI w. utrzymywała ściśle kontakty z Polską. W 1531 r. kupiec gdański Wolf Fulder sprzedał braciom Pawłowi i Wolffowi Dhurom z Norymbergi kawałek rogu jednorożca, który był wówczas stosowany jako cenny lek. Ekspertyza aptekarzy norymberskich wykazała, iż dostarczony produkt nie jest autentycznym rogiem jednorożca; a że został zakupiony za olbrzymią — jak na owe czasy — kwotę 650 guldenów, bracia Dhurowie wytoczyli Fulderowi proces, domagając się unieważnienia transakcji. W 1538 r. interweniowała w tej sprawie u króla Zygmunta I również rada miasta Norymbergi. Król zwrócił się do doży weneckiego Pietra Loredano z prośbą o cenę preparatu przez lekarzy doży. Ponieważ i ta ekspertyza wypadła dla Fuldera niepomyślnie, ostatecznie w 1541 r. został on zmuszony do ratalnego splacenia sumy braciom Dhurom²⁵.

Szukając potwierdzenia relacji Józefa Wereszczyńskiego z 1578 r., według której Franciszek Krasieński poznał Twardowskiego w Wittenberdze, przestudowałem akta immatrykulacyjne tamtejszego uniwersytetu i biorąc pod uwagę przytoczone informacje z rachunków dworu królewskiego stwierdziłem, że w 1532 r. za rektoratu „Doctissimi viri D. Melchioris Fend arcium Magistri et Licentiatii medicinae” został m.in. wpisany na studia norymberczyk Laurentius (Lorenz) Dhur²⁶.

Identyczność tego nazwiska, jego brzmienia i pisowni z nazwiskiem osoby z rachunków dworu królewskiego była tak uderzająca, że wysunąłem dalszą hipotezę, iż chodzi tu o jedną i tę samą osobę²⁷.

Uważam nadal, że teoria moja poprawnie tłumaczy wspomniane wydarzenia, podczas gdy sugestia Kuchowicza i Ojrzyńskiego nie wyjaśnia niczego. Autorzy muszą przyznać, że zarówno nieliczne źródła pisane jak tradycja dziejowa łączy maga Twardowskiego właśnie z osobą króla Zygmunta Augusta. Jak więc tłumaczą oni związek ich Fwardosky'ego z 1495 r. z wymienionym monarchą, scenę wywołania ducha Barbary Radziwiłłówny po r. 1551, zdarzenie ze szlachcicem w Bydgoszczy datowane przez Possela na r. 1570; wreszcie czary i praktyki magiczne uprawiane właśnie — jak świadczą dokumenty — w latach 1565—1572? Co mogą powiedzieć o zapisach w rachunkach dworu królewskiego, o obszernej relacji Orzelskiego i nieznanego „polskiego dworzanina i wychowańca Zygmunta Augusta²⁸, o paszkwilach piętnujących Barbarę Gizankę? Dlaczego nazwisko Duranoviusa wymieniono akurat wtedy, gdy badano aferę kochanicy królewskiej? Wreszcie, jak wyjaśniać istnienie zwiercadła Twardowskiego w rezydencji Krasieńskich w Węgrowie? Co powiedzą o relacji jezuitę Adama Naramowskiego z 1724 r. o księdze magicznej Twardowskiego przekazanej po śmierci Zygmunta Augusta wileńskiemu kolegium jezuitów?

²⁵ WAP Gdańsk, Księgi miejskie, 300, 59/9, s. 169, oraz Dokumenty, 300, D 17, 3.

²⁶ C. E. Foerstemann, *Album Academiae Vitebergensis ab A. MDII usque ad A. MDLX*, Lipsiae 1841, s. 146.

²⁷ R. Bugaj, *Nauki tajemne*, s. 197.

²⁸ *Rękopism historyczny polski dworzanina i wychowańca Zygmunta Augusta*, wyd. A. E. Koźmiana, Wrocław 1945, s. 56—57, 66—67.

Przechodzę teraz do relacji Jana Gizy (Ghysaeusa) z 1573 r., którą Kuchowicz i Ojrzyński uznali za falsyfikat. To, że oryginał rękopisu odkrytego przez L. Przybysławskiego z Łodzi, a wykorzystanego przez Tadeusza Kutza, jest nieznany i że nie cytują go inni, poważni uczeni okresu międzywojennego, nie stanowi jeszcze dowodu podważającego autentyczność dokumentu. Autorzy nie wykazali, iż L. Przybysławski w ogóle nie istniał! Nie ustosunkowali się do faktu, że Jan Giza był postacią historyczną, autorem kilku wierszowanych utworów wydanych w Krakowie w 1588 r.

Książeczka pt. „Gizanka” licząca 62 strony została wydana w Warszawie w 1932 r. jako nr 196 „Biblioteczki Historyczno-Geograficznej” i „Polskiego cyklu obyczajowego”. Wbrew twierdzeniu autorów nosi znamiona źródłowej pracy historycznej. W tekście T. Kutz cytuje szereg poważnych źródeł i podaje bibliografię przedmiotu. Wykorzystuje nieznane dokumenty m.in. z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, podając ich sygnaturę. Tak np. raport „Komisji do badania podziemi warszawskich” sporządzony w 1865 r. przez generała majora barona von Frederiksa („Kancelaria Namiestnika”) nosi sygnaturę: AAD w Warszawie, nr 21548 A (s. 14 i 45). T. Kutz powołał się również na łacińską relację Joachima Possela o wywołaniu ducha Barbary Radziwiłłówny oraz na relację Orzelskiego, a zatem korzystał z poważnych źródeł historycznych.

Doniesienie Jana Gizy zrelacjonowane przez Kutza wnosi do badanej sprawy szereg elementów nowych i nieznanych, wszakże doskonale pasujących do ogólnego tła historycznego. Oczywiście do czasu odnalezienia oryginału dokumentu kwestia jest otwarta i fakty te należy traktować warunkowo. Autorzy przeoczyli moją uwagę (s. 178), że Kutz nie potrafił wykorzystać omawianego rękopisu i sam odnosił się do niego krytycznie. Dowodzą tego jego słowa: „Ten ustęp z opowiadania Ghysaeusa, jak zresztą i cała scena inwokacji, wydaje się bardzo nieprawdopodobna” (s. 43). Czy tak mógłby pisać autor sfabrykowanego przez siebie dokumentu?

Wiele do myślenia daje zamieszczona w rękopisie Ghysaeusa data wywołania ducha królowej Barbary: noc z dnia 7 na 8 stycznia 1569 r. Dlaczego tak dokładnie pasuje ona do zrekonstruowanych przeze mnie wydarzeń historycznych? Czy Kutz nie znając mojego wyjaśnienia omawianej sprawy mógł ją wymyślić dowolnie w 1932 roku? Kwestionując rok 1569 autorzy wypowiadają pogląd, że „wywołanie ducha tuż po śmierci królowej przy ówczesnym stanie Zygmunta Augusta jest o wiele bardziej psychologicznie uzasadnione, biorąc też pod uwagę, że król od młodości interesował się wiedzą tajemną” (s. 312). Odpowiem na to własnymi słowami Kuchowicza: „W testamencie, pisanym w dwadzieścia lat po odejściu ukochanej, [Zygmunt August] wydał polecenie dotyczące jej nagrobka”²⁹. Czy i w tej sprawie autorzy zachowują pogląd wyrażony wyżej?

Z materiałów przytoczonych przez Orzelskiego wynika, że data wywołania ducha Barbary podana przez Ghysaeusa jest bardziej prawdopodobna niż rok 1551 wymieniony przez Possela. Wskazuje na to pośrednio również opowieść Górnickiego o „nauce czarów” zamieszczona w „Dworzaninie”, w której nie znajdujemy żadnej aluzji do inwokacji zmarłej Barbary. Gdyby seans odbył się przed opublikowaniem „Dworzanina” (1565) Górnicki prawdopodobnie nie omieszkałby w jakiś sposób wykorzystać tego faktu w pamflecie wymierzonym w Twardowskiego i Jerzego Mniszcha.

Autorzy podjęli jeszcze inną próbę zdyskredytowania Kutza stwierdzając, że zajmował się problematyką spirytyzmu i hipnotyzmu i że publikował prace z tej dziedziny. Pragnę tu poinformować Kuchowicza i Ojrzyńskiego, że hipnoza weszła

²⁹ Z. Kuchowicz, op. cit., s. 239.

już do współczesnej nauki, a zjawiska spirytyzmu badali uczeni tej miary, co William Crookes, Charles Richet, Maria Skłodowska-Curie, Piotr Curie, Julian Ochorowicz i wielu innych. Maria Skłodowska-Curie wraz z mężem Piotrem Curie i Charlesem Richetem wielokrotnie seansowała z głośnym medium włoskim, Eusapią Paladino²⁰. Jest więc pozbawione naukowych podstaw ośmieszanie zjawisk, które są dla nas niezrozumiałe i niepojęte, a które w przyszłości zostaną zbadane i wyjaśnione przez naukę.

Kuchowicz i Ojrzyński stwierdzają: „Wreszcie sprawa śmierci Twardowskiego. Zdaniem autora, po wywołaniu ducha Barbary stał się Twardowski właścicielem «tajemnicy stanu», której ujawnienie mogliby Krasiński i Mniszchowie przyplacić głową. Przypuszczenie takie budzi uśmiech. Nie tak łatwo w Polsce spadały głowy, a już zwłaszcza ministrów”. (s. 314). Ale już na następnej stronie piszą oni: „Zygmunt August był człowiekiem zabobonnym, niemniej krytycznym, inteligentnym i mściwym. Wykrycie tego rodzaju oszustwa mogło spowodować dla dworzan fatalne konsekwencje” (s. 315). A zatem nie moje przypuszczenie tylko takie wywody mogą budzić uśmiech.

Janowi Kuchcie, autorowi szeregu cennych prac o Twardowskim Kuchowicz i Ojrzyński imputują poglądy, których nigdy nie głosili, że mianowicie mówiąc o historyczności Twardowskiego „przyczął jednak dowody bardzo wątle również we własnym odczuciu” (s. 309). Autorzy po prostu nie znają dwóch innych rozpraw Kuchty, w których w oparciu o źródła historyczne i ich analizę właśnie całkiem zdecydowanie wypowiedział się on za historycznością postaci maga²¹.

Autorzy zarzucają mi stosowanie „swoistej selekcji”, w powoływaniu się na prace, które ilustrują moje tezy, a przemilczaniu tych, które są dla mnie niewygodne (s. 310). Wymieniają tu publikacje L. Kolanowskiego, S. Szenica, M. Boguckiej i Z. Kuchowicza. Prac tych nie cytowałem, ponieważ nie wnoszą niczego nowego do omawianego tematu. Gdyby było inaczej, sami autorzy w swej wypowiedzi nie omieszkaliby ich wykorzystać.

Autorzy stwierdzają: „Już poprzednie studium Bugaja wywołało zainteresowanie wielu historyków kultury, uznanie jednak nie było powszechne, spotykało się głosy odnoszące się do twierdzeń autora z rezerwą” (s. 309—310). W swej książce o „Barbarze Radziwiłównie” Kuchowicz wypowiedział się jeszcze ostrzej. Zacytuje tylko ostatnią część przytoczonego już zdania: „— — stąd też wielu badaczy traktuje całą sprawę jako bajkę”. Na poparcie tych sądów Kuchowicz i Ojrzyński nie przytoczyli jednak żadnego nazwiska.

A oto podsumowanie moich wywodów.

1. Kuchowicz i Ojrzyński niewłaściwie ocenili wydarzenia historyczne mające miejsce na dworze króla Zygmunta Augusta w latach 1565—1572, w których to wydarzeniach ważną rolę odegrały praktyki magiczne. Błędnie też pojęli rzeczywistą działalność maga Duranoviusa (= Twardowskiego) oraz jego kontakty z królem.

2. Twierdzenie autorów, że Twardowski nie był Niemcem zupełnie nie zostało przez nich udowodnione; nie wykazali oni jego rzeczywistej narodowości. Również dowodząc, iż norymberczyk Lorenz Dhur (Duranovius) nie był Twardowskim, nie wyjaśnili, kim on był istotnie i nie podali jego biografii.

²⁰ „Bulletin de l'Institut général Psychologique”, 1908: *Rapport sur les séances d'Eusapia Paladino à l'Institut gen. ps. en 1905, 1906, 1907 et 1908*. Jules Courtier.

²¹ J. Kuchta, *Historyczność postaci Twardowskiego w świetle źródeł*, Lwów 1928; tenże, *Mistrz Twardowski, krakowski czarnoksięznik XVI wieku*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU” t. XXXIV, 1929, s. 23—27.

3. Autorzy stwierdzili, że „nauka czarów” opowiedziana przez Górnickiego w „Dworzaninie” jest „wydarzeniem autentycznym z czasów Zygmunta Starego”, podczas gdy już Julian Krzyżanowski i Roman Pollak wykazali, że fikcyjna fabuła facecji została przez Górnickiego przejęta z opowiadań o Sowizdrzale i błaznie esteńskim Gonelli. Ponadto autorzy nie potrafili odczytać rzeczywistego sensu zaszyfrowanej relacji.

4. Aprobując relację Joachima Possela (1624) o wywołaniu ducha Barbary Radziwiłłówny w roku 1551 autorzy świadomie pominęli milczeniem jego doniesienie o przygodzie szlachcica z Twardowskim w roku 1570.

5. Autorzy nie ustosunkowali się do relacji jezuitę Adama Naramowskiego o autentycznej księdze Twardowskiego „Opus magicum” i o przekazaniu jej po śmierci Zygmunta Augusta wileńskiemu Kolegium jezuitów.

6. Negując związki Twardowskiego z Franciszkiem Krasieńskim autorzy nie wyjaśnili faktu istnienia tzw. Zwierciadła Twardowskiego w kościele w Węgrowie wybudowanym przez Jana Bonawenturę Krasieńskiego.

7. Powołując się na nieznaną sobie dokument z 1495 r. odkryty przez B. Nowicką, a odnaleziony i zbadany przeze mnie w Archiwum Diecezjalnym w Płocku, w którym występuje jakiś Fwardosky, autorzy zupełnie dowolnie przeinaczyli jego nazwisko na „Twardowski” i bezpodstawnie utożsamili go z głośnym magiem. Nie wyjaśnili kwestii podstawowej — w jaki sposób scena wywołania ducha Barbary Radziwiłłówny po 1551 r. została łączona z osobą żyjącą przeszło pół wieku wcześniej, a także roli tej osoby w podaniu o czarodzieju Twardowskim działającym w drugiej połowie XVI stulecia.